**Nr. 11.** We Lwowie, dnia 15. czerwca 1902. **Rocznik VII.**

# PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Organ Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i krajowego Związku przemysłowego.

Wychodzi co dni czternaście — dnia 15. i przy końcu każdego miesiąca.

**WARUNKI PRENUMERATY:**
W kraju i w całej monarchii:
rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.
**Numer pojedynczy 40 h.**

Wszystkie przesyłki adresować należy:
**Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie,**
(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 od 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

**Krajowy Związek przemysłowy i Krajowa Agencya handlowa**

**przyjmuje** do pięciu Bazarów swoich: we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Tarnopolu, wszelkie wyroby przemysłu krajowego do sprzedaży komisowej za umówioną prowizyą i udziela tym Wytwórcom, którzy są członkami Związku, na towary komisowe zaliczki.
**Prowadzi ewidencyę** wszystkich wytwórczych Towarzystw i zawodowych szkół krajowych, oraz fabryk.
**Pośredniczy** w nabywaniu surowych materyałów, we wszelkich czynnościach handlowych i przemysłowych do rozwoju przemysłu krajowego przyczynić się mogących, oraz w zakładaniu Spółek i Towarzystw mających na celu ułatwienie wytwórstwa i zbytu w poszczególnych miejscowościach kraju.
**Poleca** po najumiarkowańszych cenach sukna, płótna, płócienka, serdaki, kilimy, kapelusze słomkowe i t. p. krajowe wyroby.

*Adres Związku: Lwów, Chorążczyzna 17.*

## Z Wystawy jubileuszowej.

### II.

Dość dużo mebli znalazło się także w stylu nowoczesnym, t. z. secesyjnym lub w nowym stylu angielskim, który wyrósł na przekształconym empirze, wciągnąwszy w siebie niejeden kształt japoński i dalekiego Wschodu.

Na czoło tych mebli wysunąć wypada wyroby stolarskie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie i jej stolarni, w której werkmistrzem jest dzielny fachowiec p. Żaak Henryk. Wytworny smak i rysunek spłynęły się tu z dzielnem wykonaniem w przepiękną całość. Szczególniej salonowy garniturek mahoniowy, złożony z kanapki, fotela, krzeseł, stolika i szafki, jest istnem cackiem stolarskiem. To, co stanowi główną charakterystykę nowych kierunków stylowych, t. j. celowość mebla, obok form i konstrukcyi, w której wyzyskano siłę i najtrafniejsze połączenia materyału— znalazły tu wyraz w całej pełni. Pod tym względem secesya jest niejako odźwierciedleniem całej charakterystyki naszego wieku, w którym gruba brutalność mięśni ustępuje miejsca wiotkiej sile nerwowej, gięte, z żywej przyrody czerpane linie, biorą górę nad przeładowaniem form architektonicznych, a szczupłe, eteryczne kształty ciał nad pełnemi formami starożytności. Co prawda, w locie swym zuchwałym staje się secesya częstokroć zbyt wybujałą i fantastyczną — razi tedy przesadą, staje się wprost brzydką i traci z oka zadania celowości — ale tych jej stron ujemnych nie widzimy na naszej wystawie. Owszem, w wybitnych swych okazach jest ona spokojną i trzyma się granic estetycznych, a w mniej udałych jest raczej za mało śmiałą i lotną.

Nadzwyczajną ścisłością i czystością wykonania odznacza się wśród mebli szkoły przemysłowej stolik jaworowy, wykładany kilku różnobarwnemi drzewami o rysunku bardzo poprawnym.

Okazem secesyi nieco rozbujałej i nie wszędzie licującej z celowością mebla, jest garnitur dla pokoiku panieńskiego, wykonany przez stolarza lwowskiego Kopcia. Jest on na barwę zgniło zieloną bejcowany, a przyozdobiony irysami i anthemisami (rumianami), malowanymi ładnie przez właścicielkę, pannę M. Łozińską. Może być, że wybór jednego tylko kwiatu ornamentalnego, a w szczególności irysu, byłby je estetyczniej sharmonizował — ale to już kwestya sporu, przy którym nie chcemy się zatrzymywać.

Do nowych angielskich mebli zaliczyć należy dębową szafę biblioteczną, wykonaną przez stolarza lwowskiego Antoniego Bobricha, na podstawie rysunku architekty Kamienobrodzkiego. Oszklona oryginalnie zwierciadlanemi szybkami w mosiężnej oprawie, ma ona i w rysunku i wykonaniu bardzo wiele zalet.

Podoba się powszechnie i budzi ciekawość kredens, wykonany przez p. Cirina Władysława, sto-

larza we Lwowie, z drzewa, które przywiózł ze swych podróży w południowej Ameryce prof. Siemiradzki, a które nosi na miejscu nazwę: *primavera*. Ma ono pod politurą bardzo miłą ciepło-żółtą barwę i wybornie odbija od ozdób politurowanych na czarno. Wytwórca mebla twierdzi, że należy on do stylu „empire“ — jest to wszakże pewna odmiana tego stylu, przypominająca najwięcej empire, przekształcony w Wiednin za czasów wielkiego kongresu, a niejednokrotnie wśród bogatych mebli naszych dawnych dworów spotykany. Traci w niej prawdziwy empire swą surową sztywność, a dodatkiem nasadek drabinkowych i swobodą w łamaniu linii, szereguje się bliżej secesyi i nowych mebli angielskich.

Stolik p. Cirina, ozdobiony bronzami, mniej się udał, a krzesełko, choć ma pretensye lekkości, jest niestety niezgrabne.

Mamy tu do wsunięcia uwagę, którą pragnęlibyśmy głęboko wpoić w umysły naszych stolarzy. Oto stolik p. Cirina ma u dołu frontowej cargi, która dźwiga płytę, dwa w ostry szpic wybiegające wisiory z bronzu, tak umieszczone, że osoba siedząca przy stoliku ma najlepszą sposobność, ruszywszy się niespodziewanie, nietylko rozedrzeć suknię, lecz także zranić kolano.

Na cóż są tedy owe bronzy? Ozdoba wielce wątpliwa, a wprost sprzeciwiająca się celowości mebla. Tak samo rozmijają się ze zdrowym rozumem ostro wyrzynane ornamenta, zwieszające się ze stołów a dalnych przy stołach zakopańskich. Tego być nie powinno — bo pierwszem przykazaniem projektującego architekty i wykonawcy stolarza musi być czuwanie, aby nie robił coś takiego, coby narażało używającego mebli człowieka na skaleczenia i guzy.

Do dalszych wyrobów w stylu secesyi francuskiej, należą: biuro i szafa na książki, wykonane przez Emila Czerniawskiego oraz krzesła i fotel do tego samego garnituru, wyrobu W. Pelczarskiego. Obaj ci stolarze lwowscy wykonali te meble mahoniowe na podstawie wzorów, które były wystawione w Paryżu, w t. zw. *Maison Bing*, a bogate bronzy do biura lał lwowski bronzownik Wypasek. Nie można się dziwić, że biuro i szafa nie wypadły tak jak oryginały paryskie, zwłaszcza, że biuro, stosownie do swego przeznaczenia, zostało znacznie powiększone i zatraciło wiele swej lekkości i wdzięku form. Zupełnie bez zarzutu są natomiast krzesła i fotel, obite skórą. P. Wojciech Pelczarski jest zresztą znany jako pierwszorzędna siła do mebli zbytkowych i prace jego odznaczają się nieporównaną sumiennością i troskliwością wykończenia.

Ten wyraz „wykończenie“ jest wprost znamiennym i rozstrzygającym dla mebli z mahoniu. Jest to materyał, którego z rzemieślniczą obojętnością traktować nie można. Nadaje się on wybornie do rzeczy miękkich, zaokrąglonych, o liniach pieszczotliwie giętych — ale też wymaga niezbędnie głębokiego odczucia tych linii i wypieszczenia w wykonaniu — do czego tylko ręka artysty-stolarza się nadaje. Brak tej subtelności wykończenia daje się właśnie odczuć w biurze i szafie. Zawsze to jednak nie mała zasługa, że się na tak trudne wyroby w kraju odważono, i starano się je tak pod względem stolarskim jak i bronzowniczym samodzielnie wykonać.

Skoro mowa o p. W. Pelczarskim, należy dodać, że wystawił on również sypialnię mahoniową w czystym stylu empire z bronzami, po części także w kraju lanymi. Wspaniałe te meble cechuje także właściwa ich wytwórcy czystość i staranność wykonania.

W wystawie tapicerskiej firmy Tkacz Jan i Syn, znalazły się starannie wykonane meble mahoniowe, w stylu Ludwika XV. i szafka secesyjna. Przedstawiają się one bardzo dobrze, a zostały wykonane przez stolarza lwowskiego Jana Szczurkowskiego

Pozostaje nam do omówienia jeszcze jeden, zdaniem naszem najefektowniejszy i najharmoniniejszy garnitur w smaku secesyjnym, a mianowicie sypialnia kobieca, wykonana w kraj. szkole stolarskiej w Stanisławowie. Jest ona z drzewa satynowego, miłego bardzo w tonie, a wypełniana taflami jaworowemi. Na tych taflach, na tle dyskretnie niebieskim, grupują się gałązki kwitnącego maku, malowane w tonach spokojnych, o konturach inkrustowanych żółtym metalem. Marmur bronzowo-mięsnego koloru na umywalni i szafce nocnej, spływa się dobrze z tonem całości, szafa z drzwiami zwierciadlanemi dodaje mu elegancyi i jakby kobiecej kokieteryi.

Rysunek całości jest bez zarzutu, lekki, a wolny od wybujałości, którą secesya tak często grzeszy — świeży a bezpretensyonalny. Wykonanie w szczegółach wzorowe. Kierownik szkoły p. E. Merunowicz przedstawił nam garniturem tym prace szkoły z nowej strony i odniósł niemały sukces.

Pozostaje nam jeszcze serya mebli, w których formy i zdobienie opierają się na charakterystycznych wzorach zdobnictwa swojskiego.

W pierwszym rzędzie należy tu zaliczyć sypialnię, wystawioną przez p. Teodora Prokopowicza, werkmistrza c. k. szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Kołomyi. Jest ona bardzo oryginalna. Meble są wyrobione z drzewa jasionowego, politurowanego na kolor ceglasto-krwawy, a zdobione karbowanym ornamentem geometrycznym, na motywach pisanek ruskich. Gdyby nie zbyt ścisła geometryczność ozdób i pewne ich przeładowanie — szczególnie na łóżku i szafie, a nadto zbytnia niemal jaskrawa ich białość — byłyby one spokojniejsze i bardziej zharmonizowane. We formach, szczególniej szafki nocnej i stołu, jest wiele wdzięku, opartego na ludowej prostocie. Ze zmianami, zapewniającymi tym meblom lepsze zharmonizowanie, możnaby je poczytać

za szczęśliwy wstęp do kompozycyi ludowych mebli ruskich — oczywiście, gdyby jeszcze były stosunkowo tanie.

Sama szkoła przemysłu drzewnego w Kołomyi wystawiła nadto szafę biblioteczną i stół do jadalni, zdobione na motywach huculskich, które tak spopularyzował głośny snycerz ludowy Szkryblak, i na których szkoła zdobnictwo swe opiera. Prócz tego znajduje się i ołtarz z figurą św. Piotra, wykonany w tej szkole. Są to wyroby dokładne, staranne, niezłe w smaku, chociaż — dodać nam należy — widywaliśmy już znacznie gustowniejsze okazy wyrobów tej szkoły.

Przechodzimy w końcu do kraj. szkoły w Kalwaryi, która wystawą swych wyrobów wiele nam uwag nasuwa.

Szkoła kalwaryjska, oparta o miejscowy przemysł stolarski, przeznaczona jest głównie — obok ogólnej nauki stolarstwa budowlanego i meblowego — do popierania rzeczonego przemysłu, a więc do wytwórstwa tanich, na szerszy handel obliczonych mebli. Słusznie więc czyni, jeśli się nie bawi w rzeczy zbytkowe, kosztowne, jeśli nie kultywuje modernizmu, a pragnie pozostać na gruncie praktyczności i dostępnej ceny.

Ale jeśli tak jest, to meblami jadalni swego pomysłu zgrzeszyła szkoła przeciw kardynalnym warunkom celowości, prostoty konstrukcyi, trwałości — a więc właśnie tego, czem się praktyczność odznaczać powinna.

Pomijamy stronę estetyczną. Nam się ta jadalnia nie podoba, bo jest zanadto kanciasta, niespokojna w liniach, ostrymi rogami swymi wprost wyzywająca. Zapędzono się tu za daleko w pogoni za swojską oryginalnością. Z samych niemal rogów czapek krakowskich starano się stworzyć styl. To za mało. A nadto zapoznano w niej naturę materyału. Drzewo, to nie karton, który się da w dowolnych kierunkach wycinać; ma ono swoje włóka i słoje, z którymi się dobry konstruktor i dobry esteta powinien liczyć — inaczej robi rzeczy nienaturalne, kruche, nietrwałe. To samo stało się w jadalni kalwaryjskiej. A dajmyż dopiero jadalnię tę do użycia! Co powie gospodyni, gdy jej przyjdzie takie meble czysto utrzymać, z tysiącznych załomów pyły wymiatać? Co powie gospodarz czy gość, któremu przyjdzie tu i owdzie ugodzić się boleśnie o kant zbyt ostry a niepotrzebny? O celowości zanadto mało myślał kompozytor tych mebli, bo jakaś żądza swojskiej nowości stylowej zasłoniła mu jasny pogląd. I tu jest przestroga, jak trzeba być ostrożnym w tworzeniu nowości stylowych — bo one dadzą się tylko stopniowo, organicznie, w ścisłych granicach zasad konstrukcyjnych i estetycznych rozwijać — i nie wyskakują zazwyczaj gotowe, jak Minerwa z głowy Jowisza.

O wiele lepszą jest sypialnia w spokojnym, bezpretensyonalnym stylu angielskim — chociaż mniej szczęśliwe i troskliwe zestawienie materyałów obniżyło jej istotną wartość.

Poza omówionymi powyżej okazami jest jeszcze gromadka mebli mniejszej wartości — między tymi i takich, które już i na innych wystawach figurowały — w stylach angielskim, renesansowym i t. d. Wystawili je stolarze lwowscy Bielecki, Kochanowski, Matyaszek, Mielecki, Piątkiewicz i Różycki. Nie wiele o nich można powiedzieć. Pod względem handlowym zwróciły na siebie uwagę bardzo tanie, a wcale ładnie wykonane, fantazyjne biurka damskie Kochanowskiego i krzesła różnych stylów Różyckiego, który jako specyalista jedynie wyrobem krzeseł się zajmuje i po stosunkowo tanich cenach je zbywa.

Nie możemy wszakże zamknąć uwag o stolarstwie na wystawie, nie uczyniwszy wzmianki o najcelniejszej z firm lwowskich t. j. o braciach Wczelak. Nie leży to już w zakresie mebli, co firma ta wystawiła, lecz mimo to wchodzi w prawdziwie artystyczne stolarstwo z działu budowlanego. Są to wspaniałe drzwi dwuskrzydłowe z nasadą i częścią boazeryi, przeznaczone do nowo budującego się dworca kolejowego we Lwowie. Bardzo szlachetne i poważne w liniach, z nieporównaną starannością wykończone są te drzwi tak łudząco bajcowane na kolor mahoniu i tak polityrowane — że mogą znaleźć miejsce i w najzbytkowniej urządzonym pałacu. Oprócz tego wystawiła ta firma bramę rzeźbioną z dębu z bardzo gustownem, oksydowanem, w pracowni ślusarskiej Daszka wykonanem zakratowaniem.

W poważnych tych okazach odźwierciedla się z całą potęgą powaga i solidność firmy, która rzemiosło stolarskie we Lwowie zawsze wysoko trzymała i trzyma.

*J. Starkel.*

---

## Wpływ szkół zawodowych na rozwój przemysłu.

---

VII.

### Szkoły kołodziejskie.

**W Kamionce Strumiłowej,** szkoła, założona w r. 1884, uprawiała zrazu kołodziejstwo z należącem do niego kowalstwem, a pobocznie bednarstwo dla podniesienia go, szczególniej w okolicy, jako przemysłu drobnego i domowego. Od r. 1896 zastąpiono bednarstwo ciesielstwem.

Wykaz przedłożony przez Dyrekcyę zakładu obejmuje 112 ukończonych uczniów, z których odpada ostatecznie 7 zmarłych i 7 takich, którzy służą w wojsku. Do innego rzemiosła, głównie stolarstwa, zwróciło się 7, jeden został nauczycielem ludowym, do innych zawodów przeszło 7. Ubytek cały wynosi zatem 29, czyli około 26%.

Z pozostałych w zawodzie wyuczonym 83 ukończonych uczniów:

2 jest instruktorami;

10 pracują jako samodzielni przemysłowcy;

71 są pracownikami w innych warsztatach i fabrykach, a przeważna część, wróciwszy do roli, zajmuje się kołodziejstwem, bednarstwem i ciesielstwem jako przemysłem domowym, oczywiście znacznie ulepszonym.

Z pomiędzy całej liczby 83 ukończonych uczniów pracuje tylko 5 zagranicą, 78 w kraju.

**W Grybowie**, gdzie kraj. warsztat naukowy kołodziejski od r. 1888 istnieje, ukończyło naukę kołodziejstwa i kowalstwa 37 uczniów. Odpadło od tej liczby 14, a to: 1 umarł, 4 służy w wojsku, o 4 nie ma bliższych wiadomości, 3 przeszło do innych rzemiosł, 1 jest pisarzem w urzędzie, 1 przy kolei. Pozostaje 23, którzy trzymają się wyuczonego zawodu, a z pomiędzy tych 10 jest za granicą, szczególniej w większych pracowniach kołodziejskich na Szląsku, 13 w kraju. Z liczby tej dwaj są przodownikami w szkołach kołodziejsko-kowalskich (Grybów, Tłumacz), dwaj są przemysłowcami samodzielnymi, 19 pracują w obcych warsztatach i fabrykach.

**W Grzymałowie** istnieje kraj. warsztat naukowy dla kołodziejstwa i kowalstwa od r. 1892. Uczniów, którzy w nim naukę ukończyli, wykazują 59. Z pomiędzy tych nie ma żadnych wiadomości o 12, w wojsku służy 7 — pozostaje tedy 40-tu, co do których są szczegółowe daty. Otóż mieści się w tej liczbie 29 takich, którzy samodzielnie kołodziejstwo lub kowalstwo wykonują, a wielu między nimi pobocznie, obok rolnictwa na własnem gospodarstwie, 11 zaś pracują w obcych pracowniach i fabrykach.

## Szkoły szewskie.

**W Witkowie Nowym** istnieje szkoła szewska od r. 1893. Zaczęła ona wydawać uczniów ukończonych od lipca r. 1897 i do końca lipca 1901 wydała ich 50-ciu.

Z tych — pisze kierownik szkoły — tylko 4 porzuciło szewstwo i wstąpili 2 do straży skarbowej, 1 do żandarmeryi a 1 został dyurnistą w c. k. starostwie w Sokalu. Oprócz tego 6 zmarło — a mianowicie w Witkowie 3 jako samodzielni majstrowie, a 3 jako czeladnicy we Lwowie. Pozostałych przy życiu 40 wszyscy są szewcami. Pięciu z nich odbywa służbę wojskową i z upragnieniem wyczekują chwili, kiedy będą mogli dalej oddać się swobodnie rzemiosłu. Z tych 40 uczniów, 10 po odbyciu praktyki czeladniczej we Lwowie i zaoszczędzeniu od 80—100 zł. rozpoczęli majstrować w Witkowie Nowym i Starym i powodzi się im bardzo dobrze. Inni pracują jako czeladnicy: we Lwowie, Nowym Sączu, Złoczowie, Sokalu, Drohowyżu, Rozdole, Kamionce Str. i Wiedniu. Ci zarabiają od 30—50 zł. miesięcznie. Jeden z nich będący we Lwowie zaoszczędził sobie już około 1.000 zł., ma zamiar wrócić w te strony, kupić dom w Radziechowie i otworzyć własny warsztat. Wszyscy ukończeni uczniowie pracują w sposób postępowy i oparty na naukowych zasadach, wyniesionych ze szkoły. Szkoła wpłynęła na ulepszenie wyrobu obuwia nietylko lepszego, ale nawet jarmarcznego, które obecnie ma zupełnie inną formę i wygląd.

Oprócz tego, w czasie istnienia szkoły, opuściło zakład 21 uczniów po 2 lub 3 latach uczęszczania, nauczywszy się rysunków fachowych, kroju i wyrobu obuwia. Byli to synowie miejscowych szewców, którzy tylko tak długo uczęszczali do szkoły, dopóki nie nauczyli się rzeczy najważniejszych, aby módz w domu pracować w doskonalszy sposób i przyswoić sobie zasady wykonywania piękniejszego obuwia. Tym uczniom powodzi się w ogóle dobrze i robią głównie dla chłopów, mieszczan, żydów i na jarmarki.

Szkoła poduczyła przeszło 80 starych szewców wykonywania obuwia dla wojska, przyczem ci szewcy w ciągu 8 lat zaroblil 10.035 zł.

**W Starym Sączu** założoną została szkoła szewska w r. 1894. Zaczęto wypuszczać z niej zupełnie wykształconych uczniów dopiero po czterech latach. Oto co pisze Zarząd szkoły: W roku 1898 wyszło siedm ukończonych uczniów, a mianowicie: 1. Faron Marceli, obecnie jest w Ostrawie za przykrawacza; 2. Kutak Andrzej, obecnie służy przy wojsku; 3. Waligóra Antoni, obecnie służy przy wojsku; 4. Hybel Piotr, 5. Opoka Stanisław, 6. Somber Wincenty i 7. Majewski Wiktor, wszyscy czterej pracują w szkole. Zarząd szkoły zostawił ich dla utrwalenia nauki i roboty, ale zamówieni są wszyscy do roboty do majstrów i w tych miesiącach mają jechać do Krakowa.

W roku 1899 wyzwolonych było 4, a to: 8. Orzechowski Jan, pracuje u majstra we Lwowie jako przykrawacz; 9. Olchawski Jan, pracuje u siebie; 10 Szewczyk Wojciech, pracuje u majstra w Nowym Sączu i 11. Podobiński Jan, pracuje jako przykrawacz we Wiedniu.

W roku 1900 wyzwolonych było 7 uczniów, a to: 12. Jaskółka Stanisław, pracuje u majstra w Nowym Sączu; 13. Wróbel Józef, pracuje jako przykrawacz u majstra w Nowym Sączu; 14. Wasylkiewicz Stanisław, pracuje u majstra we Lwowie; 15. Olsiewicz Stanisław, pracuje u majstra w Krakowie; 16. Rostocki Antoni, pracuje u majstra w Nowym Sączu; 17. Skalski Józef, pracuje u majstra w Nowym Sączu i 18. Pamuła Wincenty, pracuje u majstra w Krakowie.

W roku 1901 wyzwolonych było 5, a mianowicie: 19. Wojtyczko, pracuje jako przykrawacz w Krakowie; 20. Kalisz Jan, pracuje u majstra w Zakopanem; 21. Marmon Tomasz, pracuje u majstra w Nowym Sączu, 22. Wojtalik Antoni, pracuje u maj-

stra jako przykrawacz we Lwowie i 23. Kowaliński Antoni, jest majstrem na siebie w Pruchniku.

Wypada tu nadmienić, iż każdy uczeń po wyzwolinach zwykle opuszcza szkołę, udając się za zarobkiem w różne strony kraju. Wszyscy z tutejszych wyzwoleńców robią szewstwo. Taki młody czeladnik zwykle bierze u majstra jako przykrawacz 6 zł. tygodniowo i wikt, zaś pracując od sztuki zarabia 7 zł., a zdolny czeladnik i do 10 zł. tygodniowo.

Zarząd szkoły zauważył, iż pomimo tego, że w kraju mamy dosyć szewców, to jednakowo widocznem jest, iż jest brak czeladzi uzdolnionej, gdyż prawie zawsze w tych miesiącach, gdy jest koniec roku szkolnego, dostaje zarząd pisemne zapytania od majstrów szewskich z różnych okolic kraju o wyzwoleńców, a nawet w roku zeszłym przybyło dwóch majstrów osobiście, jeden z Przemyśla, drugi z Jasła, którzy chcieli przynajmniej ze sześciu do roboty zabrać.

## Inne szkoły.

**W Jaworowie** istnieje od r. 1896 kraj. warsztat naukowy dla wyrobu zabawek z drzewa. Zakład jeszcze bardzo młody, lecz rokujący, że będzie mógł wywrzeć bardzo znaczny wpływ na udoskonalenie przemysłu domowego zabawkarskiego, który z dawna w Jaworowie się utrzymuje.

Uczniów ukończonych wyszło dotychczas dopiero 28. Z tej liczby: 1 umarł, 3 służy w wojsku, 9 przeszło do innych zawodów. Pozostało w zawodzie 15., którzy pracują przy wyrobie zabawek w związku ze szkołą w Jaworowie.

**W Rakszawie** założoną została w r. 1893 kraj. szkoła sukiennicza. Do roku 1901 wydała ona 51 uczniów ukończonych. Z uczniów tych: 1 umarł, 6 służy w wojsku, o 11-tu nie ma bliższych wiadomości, 3 przeszło do innych zawodów. Ubyło więc 21, a pozostaje w zawodzie 30, między którymi liczymy: 1 werkmistrza, 1 przodownika, 2 samoistnych przemysłowców, 25 robotników w pracowniach i fabrykach, 1 na wyższych studyach w swoim zawodzie. Z całej tej liczby pozostałych w zawodzie, 21 pracuje w kraju, 9 za granicą.

**W Zakopanem** istnieje od roku 1883 kraj. szkoła koronkarska. Wydała ona 53 ukończonych uczenic. Z wyjątkiem trzech, które się przerzuciły do innych zawodów, pozostaje reszta 50 w zawodzie koronkarskim, a to 2 jako kierowniczki pracowni koronkarskich, 2 jako samodzielne producentki, 46 jako pracownice, wykonujące koronkarstwo w związku ze szkołą lub na zamówienia odbiorców. Tylko 3 ukończone uczenice pracują poza krajem, 47 w kraju, głównie w Zakopanem i pobliskich miejscowościach Podhala tatrzańskiego.

Przeszliśmy w powyższych monografiach 27 szkół zawodowych*), a to 9 tkackich, 1 sukienniczą, 7 koszykarskich, 2 stolarskie, 1 wyrobu zabawek z drzewa, 3 kołodziejskie, 1 garncarską, 2 szewskie i 1 koronkarską. Zestawiając obecnie wszystkie podane w nich daty poszczególne, otrzymamy następujący obraz całości.

W ciągu sześcio- do dziewięcio-letniego działania rzeczonych szkół, wydały one 1.609 uczniów ukończonych, z których 1.025, t. j. 63·7% pozostało w zawodzie, dla którego się w szkole kształcili. Należy jednak przypuszczać, że cyfra ich jest, lub w najbliższej przyszłości będzie znacznie większa, gdyż ostatecznym ubytkiem są tylko zmarli w liczbie 66, z pomiędzy tych zaś, którzy czasowo służą w wojsku, i tych, co do których zarządy szkół nie mogły zasięgnąć bliższych wiadomości, pracują niewątpliwie jeszcze dalsi w wyuczonym zawodzie, lub doń po ukończeniu służby wojskowej powrócą. Już obecnie zgłaszają się opuszczający wojsko uczniowie szkół zawodowych coraz częściej z prośbami o zasiłki na otwarcie warsztatu, widać więc, że nie można wszystkich, którzy poszli do wojska, uważać za straconych dla przemysłu. Wielu wprawdzie przejdzie potem do zawodu kancelaryjnego, na pisarzy po urzędach, zwłaszcza, jeśli już w wojsku do pomocy kancelaryjnej byli używani, lub zaciągną się do żandarmeryi — co jest także w zapiskach zarządów szkolnych notowane — lecz pewna ich liczba stanie znowu do pracy zawodowej.

A więc procent 63·7, jako procent tych, którzy po ukończeniu nauki zawodowej w zawodzie pozostają, należy uważać za najniekorzystniejszy i przypuścić, że w rzeczywistości jest on znacznie większy.

Ciemniejszem w obrazie naszym jest porównanie cyfry tych, którzy, ukończywszy naukę zawodową, w kraju nadal pracują, z tymi, co wyjechali za granicę, aby pracę i zarobek znaleźć. Pierwszych jest 894 czyli 87%, drugich 131 czyli 13%, a więc za dużo, bo zadaniem szkół naszych nie może być kształceni ludzi zawodowych dla zagranicy, lecz dla własnego kraju i podniesienia jego przemysłu. W cyfrach tych mieści się przeto przypomnienie, że jeśli oddziaływanie szkół zawodowych na przemysł ma być wydatne, to należy wziąć energicznie w ręce organizacyę przemysłowo handlową drobnego i domowego przemysłu i za pomocą niej zapewnić pracę i zarobek wychowańcom szkół zawodowych w kraju.

Co do poszczególnych zawodów, o ile one zapewniają łatwiejsze zdobycie pracy i w których mniejszy procent uczniów przenosi się do innych zawodów, ukazuje nam dołączony wykaz następujące stopniowanie.

*) Patrz *Przewodnik przemysłowy* nr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.

W koronkarstwie pozostaje w zawodzie uczenic 94·4%
„ stolarstwie „ „ uczniów 92%
„ szewstwie „ „ „ 76·7%
„ kołodziejstwie (także ciesielstwie) pozostaje w zawodzie uczniów . . . . . . . 70·2%
„ koszykarstwie pozostaje w zawodzie uczniów 61·1%
„ garncarstwie „ „ . „ 59·8%
„ tkactwie „ „ „ 58·9%

Co do stanowiska, jakie dziś w życiu zajmują ci, którzy przy zawodzie zostali, widzimy przed sobą bardzo znamienne daty. Instruktorami i werkmistrzami, czy to w zawodowych szkołach czy fabrykach, jest 61 czyli około 6%, przodownikami, magazynierami i t. d. w szkołach, pracowniach i fabrykach, 55 czyli więcej niż 5%, stanowiska samoistnych przedsiębiorców zajęło 216 t. j. przeszło 21%, pracownikami t. j. czeladzią po warsztatach i fabrykach jest 681, a więc około 67%, na wyższe studya zawodowe udało się 10, t. j. 1%.

Procent tych, którzy zajęli stanowiska instruktorów i werkmistrzów, świadczy chlubnie o wartości nauki w krajowych szkołach zawodowych, bo dowodzi, że jest ona w takiej mierze udzielaną, iż zdolniejsi uczniowie, przeszedłszy w życie, łatwo się dalej mogą sami kształcić i zająć wybitniejsze w swym zawodzie stanowiska. Stanowiska te bywają nawet stosunkowo bardzo wybitne. I tak np. z pomiędzy uczniów tkackich w Krośnie, były uczeń Jaroń jest kierownikiem tkalni w Lyonie we Francyi, Lewiński instruktorem tkactwa w gubernii kurskiej w Rosyi, Magura i Janik instruktorami tkalni na Litwie, Tymeczkowski pracownikiem w fabryce patronów Szczepanika w Roubaix, we Francyi; jeden z uczniów szkoły tkackiej w Wilamowicach werkmistrzem w fabryce rulet w Bydgoszczy z płacą 125 marek miesięcznie, dwaj inni werkmistrzami w fabryce chustek i w zakładzie apreturowym w Wiedniu z płacą po 120 koron miesięcznie, jeszcze inny rysownikiem w fabryce sukna w Białej (płaca 120 koron miesięcznie); jeden z uczniów szkoły garncarskiej w Kołomyi jest kierownikiem większej fabryki w Królestwie Polskiem, dwaj kierownikami fabryk w kraju, jeden werkmistrzem w fabryce naczynia kamionkowego na Szląsku, jeden modelerem w fabryce pieców kaflowych w Glińsku, inni przodownikami i dekoratorami w samejże szkole lub w pracowniach prywatnych itp.

Szkoły zawodowe galicyjskie zasilają zresztą stale Królestwo Polskie i prowincye zabrane instruktorami i werkmistrzami. Jest ich tam s z e ś c i u z zawodu tkackiego i s z e ś c i u z zawodu koszykarsiego. Dwaj koszykarze pełnią obowiązki instruktorów w Księstwie Poznańskiem, jeden w szkole rządowej w Czechach i t. d.

Tym ukończonym uczniom, którzy jako samoistni przedsiębiorcy rozpoczęli robotę na własną rękę, brak pospolicie dostatecznego funduszu obrotowego. Jest to zatem jedno z najważniejszych zadań, ażeby przez odpowiednią organizacyę ich wytwórstwa, przy pomocy większych funduszów, działalność ich wesprzeć i wzmódz tem samem wytwórstwo i l o ś c i o w o, gdyż tylko wówczas można będzie myśleć o skutecznej konkurencyi przemysłowych wytworów kraju z napływem wyrobów zagranicznych.

Co do rubryki pracowników po warsztatach i fabrykach, należy zauważyć, że mieści się w niej także pewna ilość przemysłowców domowych w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. takich, którzy, osiadłszy na roli, pracują głównie w porze zimowej na zlecenie spółek i przedsiębiorców. Ma to miejsce szczególniej w zakresie koszykarstwa i tkactwa. Jest to zatem reorganizacya przemysłu domowego, w której uchylono od wytwórcy troskę o materyał i zbyt wyrobu, a przez ulepszenie i uszlachetnienie wyrobów, zapewniono mu znacznie większy dochód z samej pracy.

*J. Starkel.*

---

## Warsztaty wzorowe i kursa rzemieślnicze
### w cesarstwie rosyjskiem.

*Prawitelst. Wiestnik* ogłosił świeżo zatwierdzoną ustawę ogólnego typu kursów i warsztatów rzemieślniczych i technicznych w ces. rosyjskiem. Ustawę zaprojektowało Ministeryum skarbu, a zatwierdziła Rada państwa, poczem projekt uzyskał najwyższą aprobatę.

Według projektu, zakładanie szkolnych warsztatów i kursów technicznych i rzemieślniczych ma na celu przyjście z pomocą przemysłowi i rzemiosłom przez wyrabianie uzdolnionych i kompetentnych pracowników, drogą wykładania robotnikom i rzemieślnikom umiejętności technicznych i praktycznych, wchodzących w zakres specyalności, w jakiej pracują, oraz początkowych wiadomości z gałęzi wiedzy, potrzebnych dla lepszego zrozumienia procesu danej wytwórczości.

Pomienione warsztaty i kursa podlegają Ministeryum skarbu, a zakładane być mają przy szkołach przemysłowych i utrzymywane kosztem fabryk, towarzystw przemysłowych i akcyjnych, oraz z innych środków prywatnych lub społecznych. W braku tych środków, do założenia i utrzymania warsztatów i kursów częściowo przyczynia się rząd, a w wyjątkowych przypadkach całkowicie.

Urządzenie, zarząd, zakres wykładów i ich rozkład określają szczegółowe przepisy, opracowane stosownie do potrzeb miejscowych. Korzystanie z nauki ma być bezpłatne. W każdym warsztacie wykłada się daną gałęź przemysłu zarówno teoretycznie jak i praktycznie, z dodatkiem nauki rysunków. Przy warsztatach, po porozumieniu się ministrów

skarbu i oświaty, mogą być otwierane kursa przygotowawcze, o programie nie niższym od 1-klasowych szkół ludowych. Niezależnie od powyższego, zajęcia praktyczne mogą się odbywać w danych fabrykach i zakładach rzemieślniczych. Zajęcia te podlegają przepisom inspekcyi miejscowych.

Małoletni uczniowie dopuszczani będą do zajęć praktycznych nawet do tych oddziałów, gdzie praca ich jest w ogóle wzbroniona. Warsztaty szkolne mogą przyjmować zamówienia, pod warunkiem atoli, aby rodzaj przyjętych zamówień odpowiadał naukowym celem warsztatu, a wykonanie ich mogło być z korzyścią dla wykształcenia uczniów. Osiągnięte tą drogą fundusze, łącznie z ofiarami prywatnemi, mogą być, w myśl opracowanych przez Ministeryum skarbu przepisów, użyta na nagrody dla uczniów.

Przyjmowani będą uczniowie płci obojej, bez różnicy stanu i wyznania — do klasy niższej zaś małoletni od lat 12-tu, posiadający kwalifikacye z ukończenia szkół początkowych. W braku tych, dozwolone jest przyjmowanie kandydatów z mniejszemi kwalifikacyami, wszelako umiejących już czytać, pisać i rachować. Prywatnym jednak założycielom przysługuje prawo ograniczenia albo też niedopuszczania uczniów pewnej narodowości, lub też wyznania.

Po ukończeniu całego kursu warsztatów, uczniowie otrzymują patenty.

Kuratorowie honorowi wybierają zarządzających z pośród fachowców, którzy ukończyli przynajmniej niższe szkoły techniczne lub rzemieślnicze, posiadają odpowiednie kwalifikacye praktyczne i zatwierdzeni będą przez ministeryum. Wynagrodzenie ich rządowe wynosi na początek 540 rbl. rocznie. Prócz zarządzającego, są majstrowie, opłacani przez daną fabrykę, oraz nauczyciele dla przedmiotów ogólnych, mający prawo dawania lekcyj co najmniej w zakresie szkół ludowych i miejskich.

Opieka nad uczelniami spoczywa w rękach kuratorów honorowych, wybieranych na lat 3 z pośród osób, utrzymujących uczelnie, zatwierdzonych przez ministeryum.

Kursa techniczne mogą być dzienne i wieczorne, a nawet niedzielne. Przyjmuje się na nie bez różnicy płci, wieku, stanu i wyznania. Program wykładów opracowują założyciele stosownie do potrzeb miejscowych i ogólnych wskazówek ministeryum, które program ten zatwierdza. Zarządzających kursami, z pośród osób odpowiednio wykwalifikowanych, wybierają kuratorowie honorowi, a zatwierdza inspekcya fabryczna danego okręgu.

Nadzór bezpośredni nad kursami i warsztatami spoczywa w rękach inspektorów fabrycznych lub mechaników gubernialnych.

Prośby do ministeryum o prawo założenia i w ogóle cała w tej sprawie korespondencya, wolne są od opłaty stemplowej.

---

## Towarzystwo dostaw dla armii we Lwowie.

Dnia 10. czerwca odbyło się, przy współudziale członków, reprezentujących 42 udziałów, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, p. St. Niemczynowskiego, Walne Zgromadzenie I. gal. Towarzystwa dostaw dla armii we Lwowie.

Złożone przez Dyrekcyę sprawozdanie z czynności za r. 1901 brzmi jak następuje:

„W działalności Towarzystwa w ciągu 1901 nie zaszły żadne ważniejsze zmiany. Zakres robót wykonywanych odnosił się, tak, jak w latach poprzednich, wyłącznie do konfekcyi szewskiej i krawieckiej.

„Roboty szewskie wykonywano dla c. k. armii i obrony krajowej. Dostawa była, niestety, zawsze jeszcze zbyt małą, ażeby można było pomyśleć o organizacyi szerszych kół rękodzielniczych dla tej produkcyi. Cały obrót kasowy, licząc wartość materyału i robocizny, wynosił w tym dziale tylko 35.927 K 16 h, skromnym też tylko mógł być udział zawodowców, pracujących w tym dziale dostaw.

„Większym nieco był ruch w zakresie robót krawieckich. Wykonywano je nie dla wojska, lecz dla służby kolei państwowych i dla członków muzyki Czytelni kolejowej we Lwowie, dla służby c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, dla woźnych c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu i dla c. k. Straży skarbowej. Obrót kasowy w dziale tym, wykluczając przeważną część wartości materyałów, które bywają dostarczane, wynosił 27.252 K 26 h.

„Konfekcyą w obu tych działach zarządzały samodzielnie dwie zawodowe sekcye wykonawców, a stosunek ich do Towarzystwa był ten sam, co w latach ubiegłych, t. j. że Towarzysto dostarczało im w miarę potrzeby funduszów na 5%, zastrzegając sobie ogólny nadzór. W jakim stosunku korzystały sekcye z funduszów Towarzystwa, wykazuje dołączone tu zamknięcie rachunków za rok 1901.

„Główne swe starania zwraca Dyrekcya Towarzystwa z niezmienną wytrwałością ku temu, ażeby rękodzielnikom krajowym wywalczyć znacznie więcej dostaw dla armii i poszczególnych dykasteryi urzędowych. Nie pomija też Towarzystwo żadnej okoliczności, ażeby u c. k. władz centralnych za wydatniejszem uwzględnieniem drobnego przemysłu w kraju oraz za ograniczeniem obcej konkurencyi i produkcyi domów karnych przemawiać, i stara się członków Koła polskiego w Radzie państwa o prawdziwym stanie rzeczy, t. j. o ciągłem upośledzeniu Galicyi przy rozdawnictwie dostaw publicznych informować, upraszając ich przytem o użycie całego swego wpływu, ażeby spowodować sprawiedliwsze ze strony rządu uwzględnianie naszych potrzeb i podupadłych w Galicyi rękodzieł.

„Z radością winniśmy tu zaznaczyć, że w dąże-

niach tych doznaje Towarzystwo u władz krajowych i u posłów z Galicyi życzliwego poparcia. Komisya kraj. dla spraw przemysłowych i Wydział krajowy, czynią z wszelką gotowością wszystko, co tylko leży w ich zakresie działania, ażeby ułatwić Towarzystwu naszemu zyskiwanie dostaw i funduszów dla rękodzielników przez Towarzystwo reprezentowanych. Toż samo Izba handlowa i przemysłowa lwowska nie szczędzi nam jak najgorętszego poparcia u c. k. ministerstw. A najwymowniejszymi rzecznikami interesów naszego Towarzystwa i rękodzielnictwa galicyjskiego, przy dostawach dla armii i władz rządowych w ogóle, są reprezentanci kraju naszego w Izbie posłów Rady państwa. Niech nam wolno będzie podnieść, że niezmordowanym zabiegom pp. posłów Popowskiego, Romanowicza, dr. Rutowskiego i dr. Kolischera udało się już niejednokrotnie usuwać uprzedzenia, trudności i niechęci, z któremi się interesa drobnych przemysłowców galicyjskich w centralnym rządzie spotykały i że utorowano już poniekąd drogi, na których da się może wywalczyć dla naszego przemysłu drobnego większe korzyści z dostaw dla armii i władz publicznych.

„Towarzystwo czeka z niecierpliwością na tę chwilę, w której drobnemu przemysłowi, podobnie jak wielkim fabrykom, oddawane będą dostawy nie dorywczo, z roku na rok, lecz na dłuższy, przynajmniej sześcioletni przeciąg czazu i pod równie korzystnymi warunkami, bo dopiero wtedy stworzy się dla Towarzystwa właściwe pole działania, t. j. trwałe zorganizowanie produkcyi drobnych przemysłowców na racyonalnych, i największą korzyść zapewnić im mogących podstawach".

Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania, załatwiło Walne Zgromadzenie zamknięcie rachunków za r. 1901 i udzeliło absolutoryum Dyrekcyi i Radzie nadzorczej.

Główne cyfry zamknięcia rachunkowego przedstawiają się jak następuje: Udziały członków z końcem 1901 wynoszą 24.759·48 K, fundusz rezerwowy wraz z narosłemi odsetkami 1.793·84 K. Towarzystwo winne jest kraj. funduszowi przemysłowemu 12.000 K, wypożyczyło zaś: sekcyi swej szewskiej na konfekcyę obuwia 14.022·11 K, sekcyi krawieckiej na konfekcyę ubrań 22.219·41, a posiada w wartości inwentarza 2.795·20 K i gotówkę w Banku krajowym 629·50 K. Koszta administracyjne za r. 1901 wynosiły tylko 554·76 K.

Czysty zysk za r. 1901 wynosi 1.112·90 K. Walne Zgromadzenie uchwaliło rozdzielić ten czysty zysk jak następuje: na 4% od udziałów uprawnionych do dywidendy w kwocie 24 751 K. 990·04 K, 10% na fundusz rezerwowy 111·29K, jako rezerwę na podatek 11·57 K.

W końcu przystąpiono do wyboru pięciu członków Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych. Wybrani zostali pp.: Ciuchciński Stanisław, Gross Ferdynand, Ehrlich Hersch, Nowakowski Michał, Pawłowski Tomasz.



# KRONIKA.

## Zapiski przemysłowe.

BRYKIETY NAFTOWE. Chemik Gonnet, dyrektor jednej z fabryk chemicznych we Francyi, wynalazł nowy sposób produkowania brykietów opałowych z nafty. Mają one wygląd mydła, są całkiem bezwonne, nie topią się w wysokiej temperaturze, lecz palą się jasnym płomieniem, jak węgiel kamienny najlepszej jakości, nie wywiązując przykrego dymu. Popiół po spaleniu brykietu wynosi zaledwie 2 do 3% całej jego wagi, a siłę ogrzewającą brykietów obliczają na 12.000 ciepłostek. Łódź torpedowa nie potrzebuje więcej tych brykietów do opału niż $^2/_3$ wagi najlepszego węgla, oszczędza więc na miejscu, a nadto zyskuje na czasie, gdyż brykiety rozpalają się znacznie prędzej. W ogóle dla okrętów wojennych ma być ten rodzaj opału bardzo cennym z powodu niewywiązywania uciążliwego dymu. W porcie tulońskim czynią już próby z wynalazkiem p. Gonneta. Zapewniają, że cena brykietów, przy fabrykacyi masowej nie przewyższy ceny węgla kamiennego. To też zawiązało się konsorcyum kapitalistów w Marsylii, które łącznie z jedną z wielkich firm petroleowych amerykańskich, mają przystąpić do fabrykacyi brykietów naftowych na podstawie wynalazku Gonneta, a zarząd marynarki francuskiej ma sobie zastrzedz wyłączność używania brykietów.

Podajemy te wiadomości za wiedeńskiem *Handels-Museum* i zwracamy na nią uwagę naszych nafciarzy, mających z hyperprodukcyą nafty do czynienia.

PRÓBY Z OPALANIEM LOKOMOTYW NAFTĄ mają się rozpocząć i na kolejach galicyjskich. Na razie zarządzono, ażeby je czyniono przez dłuższy czas, począwszy od 15. czerwca, na lokomotywach pociągu pospiesznego między Lwowem a Przemyślem. Od wyniku tych prób zależeć będzie, w jakich rozmiarach i po jakiej cenie oleje naftowe znajdą zastosowanie na kolejach państwowych.



**Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.*** **Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.**